

## Rola stowarzyszeń katolickich. Czy warto się zrzeszać?

„Nie jest dobrze, aby człowiek był sam” (Rdz 2,18). Ten dobrze znany cytat biblijny z Księgi Rodzaju opisuje stan człowieka, kiedy istniał tylko samotny mężczyzna, jeszcze bez kobiety. Pan Bóg popatrzył wtedy na niego i doszedł do takiego wniosku: „Nie jest dobrze, żeby on pozostał sam!” Musiał marnie wyglądać! Nie miał się kto nim zaopiekować... jednak ten cytat z natchnionej księgi biblijnej ma oczywiście głębokie znaczenie. Człowiek jest istotą społeczną. To znaczy, że nie tylko działa w społeczeństwie, ale także inni są mu potrzebni do życia i rozwoju, do istnienia. Czasami słowo *adam*, które występuje we wspomnianym tekście i oznacza człowieka, tłumaczy się błędnie jako mężczyzna. To błędne tłumaczenie, pewnie związane z tym, że gdy padają wspomniane słowa, istniał tylko mężczyzna. Mężczyznę po hebrajsku, tam, gdzie rozróżnia się płcie, oznacza słowo *isz*. Tu natomiast chodzi o człowieka, o przedstawiciela całej ludzkości, także kobiet. Nie jest więc dobrze, żeby człowiek był sam! Jak czytamy w Księdze Rodzaju, podczas stworzenia, wszystko co stworzył Bóg, widział, że „było dobre”. Oprócz tego jednego. Bóg powiedział – „nie jest to dobre, aby człowiek był sam”. Mimo, że przecież był z Bogiem!

Można sięgnąć jeszcze głębiej do refleksji teologicznej i także do innego fragmentu księgi Rodzaju, który mówi o człowieku, że Bóg: „Na swój obraz Go stworzył!” (Rdz 1,27). Bóg stworzył człowieka na swój obraz! Bóg, jak wiemy, jest wspólnotą Osób doskonale zjednoczonych w miłości. Bóg jest Trójcą, relacją, wyjściem ku drugiemu. Bóg nie jest samotnością, izolacją, zamknięciem w sobie i dla siebie. Na tej bazie antropologii biblijnej można powiedzieć, że wszystko co jednoczy ludzi

wokół jakiegoś wspólnego dobrego celu, jakiejś dobrej idei, jest zgodne z ludzką naturą. Idzie po linii naszej natury.

Oczywiście podstawową wspólnotą ludzką jest rodzina. Następnie naród. Czy jednak warto się zrzeszać w innych grupach, stowarzyszeniach, które nie są wspólnotami naturalnymi? Na pewno jest to zgodne z naturą, ale czy warto? To pytanie jest zawarte w tytule tej konferencji.

Posłuchajmy, co mówi nam nauczanie Kościoła. W Kompendium Katolickiej Nauki Społecznej czytamy: „Aby umożliwić jak największej liczbie osób **uczestnictwo w życiu społecznym**, należy sprzyjać tworzeniu zrzeszeń i instytucji swobodnie wybieralnych «dla celów gospodarczych i społecznych, kulturalnych i rozrywkowych, sportowych, zawodowych i politycznych. Są to społeczności albo o zasięgu krajowym, albo międzynarodowym». Taka socjalizacja jest także wyrazem naturalnego dążenia ludzi do zrzeszania się, by osiągnąć cele, które przerastają ich indywidualne możliwości. Rozwija ona zdolności osoby, zwłaszcza zmysł inicjatywy i odpowiedzialności. Pomaga w zagwarantowaniu jej praw”<sup>1</sup>.

Jest tu wymienionych wiele celów, dla których warto tworzyć zrzeszenia, od tych może najbardziej błahych: sportowych, rozrywkowych, przez kulturalne, po zawodowe, gospodarcze i społeczne, a nawet polityczne. Po to, by osiągnąć cele które przerastają indywidualne możliwości. Pomóc w zagwarantowaniu praw. Rozwijać inicjatywę i współodpowiedzialność.

Na początku cytowanego passusu wszystko to jest podporządkowane jednemu celowi – aby uczestniczyć w życiu społecznym. Zanim więc pomyślimy o celach różnych zrzeszeń dotyczących jakiejś

---

<sup>1</sup> Papieska Rada Iustitia et Pax, Kompendium Katolickiej Nauki Społecznej, nr 151.

służby dla innych, pomyślmy o sobie i naszym uczestnictwie. O moim prawie do uczestnictwa. Odwołajmy się tutaj do refleksji na temat osoby w rozprawie *Osoba i czyn*, napisał ją Karola Wojtyły. Pisze on o zdolności osoby do tzw. uczestnictwa. Istotą uczestnictwa jest, że osoba działając razem z innymi spełnia siebie jako osoba. Tym różni się ono od zwykłego udziału i współdziałania. Uczestnictwo polega na tym, że nie tylko wykonuje się zewnętrznym to, co inni, ale przyjmuje ich cel jako własny, dąży się do wspólnego dobra. Poprzez zaangażowanie i uczestnictwo w różnych przedsięwzięciach następuje spełnienie siebie, swojego powołanie, a nawet swojej natury, to daje satysfakcję, realizację siebie na różnych płaszczyznach.

Uczestnictwo według Karola Wojtyły może przyjąć formę solidarności albo sprzeciwu. Sprzeciw nie jest przeciwieństwem uczestnictwa. Wyraża się go właśnie wtedy, kiedy komuś zależy na jakiejś wspólności. I gotów jest zaryzykować nawet swoje dobre relacje z innymi wyrażając sprzeciw. Przeciwieństwem uczestnictwa jest natomiast indywidualizm, koncentracja tylko na sobie i swoim dobru, konformizm czy unik<sup>2</sup>. I paradoksalnie taka koncentracja na sobie nie przynosi osobie dobra, bo człowiek, jak mówią ojcowie Soboru Watykańskiego II, może zrealizować się tylko przez bezinteresowny dar siebie (KDK 24). Różne zrzeszenia, stowarzyszenia, są doskonałą przestrzenią i okazją do takiego bezinteresownego daru, ze swego czasu, sił, środków materialnych, włożonego serca. Są więc okazją, przestrzenią rozwoju siebie jako człowieka. Umożliwiają głębsze uczestnictwo w życiu społecznym. Nie chodzi więc tylko o jakąś praktyczną możliwość działania, ale o ludzki rozwój. Tylko wzięcie współodpowiedzialności rozwija. Uczestnictwo w

---

<sup>2</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, s 331-358.

tym co się dzieje, a nie stanięcie obok. Można więc wypowiedzieć taki apel – zrzeszaj się, bądź pełniej uczestnikiem wydarzeń, które dzieją się obok ciebie, bądź aktywnym uczestnikiem historii, wpływaj na nią, na wydarzenia, prawo, opinie. W jedności siła, nie tylko dlatego, że razem rozkłada się siły na wielu, ale także wzajemnie wspiera się psychicznie. Dwa plus dwa to cztery w matematyce, ale w dynamice wspólnoty dwie osoby plus dwie to więcej niż cztery, bo powstaje też między nimi jakaś siła, którą trzeba tu dodać. Siła psychiczna, ale też siła samego Chrystusa, jeśli mówimy o stowarzyszeniu katolickim, bo Chrystus sam powiedział, że „gdzie dwóch lub trzech jest zgromadzonych w imię moje, tam ja jestem pośród nich” (Mt 18,20) Dlatego, już przechodząc do praktyki, gdyby więcej farmaceutów należało do waszego stowarzyszenia, moglibyście działać jeszcze więcej. Dziś w przestrzeni społecznej trudno jest zrealizować cele osobie, za którą nie stoi jakaś organizacja, która nie reprezentuje żadnej instytucji. Im silniejsza jest ta organizacja, tym łatwiej o pozytywny wynik takich działań. Można zawsze powiedzieć: co mogę zrobić sam, moje możliwości to kropla w morzu potrzeb.... Ale właśnie różnego rodzaju zrzeszenia są po to, aby nie pozostać w pojedynkę wobec wyzwania współczesności, nie skazywać się na izolację, na samotność Adama przed stworzeniem Ewy. Zresztą, jak powiedziała św. Matka Teresa z Kalkuty: „Czujemy, że nasza działalność to tylko kropla w morzu. Ale bez niej ocean byłby uboższy”.

Tutaj trochę realizmu, znów z Kompendium Katolickiej Nauki Społecznej: „Społeczna natura człowieka nie zmierza automatycznie ku wspólnocie osób, ku darowi z siebie. Z powodu pychy i egoizmu człowiek odkrywa w sobie załączki aspołeczności, indywidualistycznego zamknięcia i

dominacji nad innymi”<sup>3</sup>. Odkrywamy w sobie egoizm, to, że często po prostu się nie chce, nie chce się angażować w nic, ale to nie przynosi rozwoju osobowego, zamyka tę szansę. Zrzeczenie się umożliwia przełamanie tego egoizmu.

Zrzeszenia mogą owocować pięknymi wzajemnymi relacjami. Zrzeszenia budują tzw. *kapitał społeczny*. Kapitał społeczny to wzajemne relacje, wynikające z nich powiązania społeczne. Na życie społeczne składają się właśnie aktywne relacje pomiędzy ludźmi, oparte na zaufaniu, wzajemnym zrozumieniu, wspólnych wartościach, wiążące członków społeczności i umożliwiających współpracę. Tylko sieć relacji społecznych powstających oddolnie, dobrowolnie i spontanicznie buduje kapitał społeczny, czyli stosunki oparte na przyjaźni, wzajemnej pomocy i zaufaniu. Relacje narzucone, biurokratyczne, urzędowe, nie mają bezpośredniego wpływu na jego wzrost, jakieś relacje oficjalne są co najwyżej okazją do tego<sup>4</sup>. Można więc budować przez stowarzyszenia koleżeństwo w środowisku, które czasem jest targane różnymi sporami, można budować zaufanie, tym bardziej że opieracie wasze działania na wierze, a wiara jest czynnikiem budującym kapitał społeczny. A bez niego wiele transakcji nie dojdzie do skutku, wiele działań, opartych na wzajemnej pomocy. Amerykański politolog Robert Putnam podaje taki przykład: „We wspólnocie rolników (...), w której rolnikowi inni pomagają ułożyć w stogach siano i gdzie narzędzia są powszechnie pożyczane, kapitał społeczny pozwala każdemu z farmerów na wykonywanie swojej pracy z mniejszym nakładem kapitału fizycznego w formie narzędzi i wyposażenia”. Jeśli ci rolnicy byliby skłócenii, albo bez żadnych

---

<sup>3</sup> Kompendium... nr 150.

<sup>4</sup> M. Stępnia, Rola rodziny i zrzeszeń katolickich w tworzeniu kapitału społecznego, *Łódzkie Studia Teologiczne* 25(2016)1, s 116-117.

wzajemnych relacji, to by nie nastąpiło. Pięknie byłoby taki kapitał budować też między środowiskami np. wzajemną współpracę z lekarzami. Przeciwnieństwem kapitału społecznego jest sytuacja opisana przez św. Pawła w 5 rozdziale listu do Galatów, wers 15: „A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie abyście się wzajemnie nie zjedli”.

Pozostajemy jeszcze na poziomie świeckim, jeśli chodzi zaś o stowarzyszenia katolickie, trzeba sięgnąć głębiej, do wymiaru duchowego człowieka. Jak czytamy w Kompendium Katolickiej Nauki Społecznej: „Również stowarzyszenia określonej kategorii, zrzeszające swoich członków w imię powołania i misji chrześcijańskiej w danym środowisku zawodowym lub kulturowym, mogą wykonywać cenną pracę sprzyjającą **chrześcijańskiemu dojrzewaniu osób** z tego środowiska. W ten sposób na przykład katolickie stowarzyszenie lekarzy kształtuje swoich członków poprzez konkretne **rozstrzygnięcie licznych problemów**, jakie medycyna, biologia i inne nauki stawiają przed lekarzem, co wymaga od niego nie tylko zawodowych umiejętności, ale również stanowi swoiste wyzwanie dla jego sumienia i wiary. To samo można powiedzieć o stowarzyszeniach katolickich nauczycieli, prawników, przedsiębiorców, robotników, a także sportowców, ekologów... W tym kontekście nauka społeczna przejawia swoją skuteczność w **formowaniu sumienia** każdego człowieka i kultury różnych krajów”<sup>5</sup>.

Zauważmy, że gdy chodzi o stowarzyszenie katolickie, do wspomnianych wcześniej celów dokłada się formacja chrześcijańska. Kończymy przecież wszyscy katechezę na poziomie szkoły i dlatego oprócz kazań i rekolekcji, które słyszymy w kościele, każda przynależność do jakiejś grupy religijnej czy katolickiego stowarzyszenia może pięknie

---

<sup>5</sup> Kompendium..., nr 550.

uzupełniać tę formację. Katolickie stowarzyszenie związane z wykonywanym zawodem umożliwia formację sumienia i pomoc w rozstrzyganiu problemów zawodowych, będących wyzwaniem dla sumienia i wiary, jak piszą autorzy kompendium. Stowarzyszenia katolickie mogą organizować różnego rodzaju rekolekcje, pielgrzymki, a kwestie zawodowe są poruszać na sympozjach i prelekcjach.

Stowarzyszenie może dopomóc w realizacji wielu celów, które stoją przed ludźmi wierzącymi, przed świeckimi chrześcijanami – a są to: świadectwo wiary wobec wszystkich ludzi; zaangażowanie w uzdrawianie instytucji, struktur sprzecznych z godnością człowieka, co zakłada także potwierdzanie nienaruszalnego prawa istoty ludzkiej do życia, od poczęcia aż do naturalnej śmierci; pomoc współczesnemu człowiekowi żyjącemu konsumpcją i przyznającemu pierwszeństwo technologii w odnalezieniu Boga; troska o by w pełni dowartościowany został wymiar religijny kultury<sup>6</sup>. Konieczne jest **budowanie „cywilizacji miłości”**, docenienie miłości w życiu społecznym, na płaszczyźnie politycznej, ekonomicznej, kulturowej, i uczynienie z niej stałej i najwyższej normy działania. Przeciwdziałanie jakimkolwiek formom materializmu i ekonomicznej dyktatury, która starałaby się sprowadzić pracownika do poziomu czystego narzędzia produkcji<sup>7</sup>. Czy to ostatnie zdanie nie dotyczy też niebezpieczeństwa, które zagraża farmaceutom?

Czy warto się zrzesać? Na koniec tego referatu trzeba spojrzeć na Wasze stowarzyszenie, które jest żywym świadectwem tego, że tak. Spójrzmy, jak wiele dokonało się dobra dzięki niemu, widać to doskonale, kiedy prześledziliśmy jego historię. Trzeba tu na pewno oddać chwałę Bogu, ale też podziękować założycielom i pogratulować pomysłowi. Jak

---

<sup>6</sup> Kompendium..., nr 552-559.

<sup>7</sup> Tamże, nr 581-587.

ogromny wkład został uczyniony w formację waszą i środowiska, ile odmówionych modlitw dla dobra człowieka, ile relacji się nawiązało. Jak wiele spraw praktycznych przeprowadzono dla farmaceutów i dla innych. Dlatego warto zapraszać nowych członków szczególnie młodych, rozwijać dalej i kontynuować to piękne dzieło, o nazwie Stowarzyszenie Farmaceutów Katolickich Polski.